Nr. 151 — We Lwowie — Czwartek 2 Czerwca 1898 — Rok XXXVIII.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centow od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karol. Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 30 rue de Varenne Paris; we Wiedniu. Haasenstein & Vogles (Otto Maas) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dukes Nachf. Max Angenfeld & Emerich Lessner Wellzeile 6 — Schallek Wollzeil 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfuucie: n. M. Haasenstein & Vogler G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Rajchman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 8 ct. od wyrazu. — Karty korespondency'ne dla drobnych ogłoszeń 30 c.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Albo-albo!

Lwów 1 czerwca.

Hr. Thun daje obecnie na nowo możność okazania parlamentowi austryackiemu: czy jest zdolnym do pracy, a równocześnie „Neue fr. Presse", ta, która rozwydrżenie Niemców w Austryi sprowokowała i następnie całą siłą swego wpływu podsycała, ostrzega hr. Thuna przed rządzeniem bez parlamentu, na podstawie § 14 konstytucyi, dowodząc, iż tego rodzaju rządy byłyby nieszczęściem dla Austryi, byłyby jej upokorzeniem wobec Madiarów i stanowisko austryackiej połowy monarchii jeszcze bardziej zostałoby wobec Węgier podkopane. Po tak rozumnym i zgodnym z istotnym stanem rzeczy, wykładzie, — mógłby się czytelnik spodziewać konkluzyi: zatrąbienie do odwrotu. Ale gdzie tam, N. fr. Presse nie zna innego środka na obecne po nad wyraz chorobliwe stosunki w Austryi, jak zniesienie rozporządzeń językowych.

Jakby w odpowiedzi na wywody „N. fr. Presse" równocześnie z niemi pojawił się dłuższy artykuł w półurzędowym organie rządu węgierskiego w „Pester Lloydzie", krytykujący w dosadny sposób działalność opozycyi niemieckiej w Austryi, opozycyi, która powstała przez wypieszczenie najgorszych i najpośledniejszych żywiołów niemieckich, a która nietylko Austryę do zguby popycha ale i naród węgierski chciałaby z sobą w przepaść wtrącić.

Najracyonalniejszą rzeczą byłoby może — powiada „Pester Lloyd" — zaapelować do patryotyzmu Niemców, których przez lat 30 uważano za powołane podpory austryackiego systemu dualistycznego. Lecz gdzie i kto są ci Niemcy? Kto są ich przewódcy, kto ich powagi? W delegacyach mieliśmy obecnie sposobność widzieć ich z bliska, widzieć ich przy pracy, i głęboki żal ogarniał nas, gdy zauważyliśmy smutny upadek. Jakże małe, jakże nikłe, jak płytkie są te osobistości! Żadna z nich nie jest w stanie sięgnąć wzrokiem po za parkan otaczający ich kraj koronny lub nawet ich okręg. W ich horyzoncie słońce nigdy nie wschodzi, lot ich umysłu jest lotem nietoperza.

Ludzie, jak Herbst, Giskra, Plener nie przyzwyczaili świata do zanadto wielkich wymagań w polityce, lecz o ileż przewyższyli oni swoją inteligencyą i usposobieniem takich Pergeltów, Schückerów, Hochenburgerów! Oznaką wielkiej deprawacyi Niemców austryackich jest, że niska inteligencya ich reprezentantów łączy się ze sposobem myślenia wcale nieszlachetnym.

Jeżeli więc tak przedstawia się kwiat nowej generacyi Niemców austryackich, to strach zbiera na myśl, jak wyglądają masy. Jak doszło do tego upadku, to zapewne ma swoje ważne przyczyny, których obecnie nie warto badać; bądź co bądź atoli jest rzeczą pewną, że ów system rządu, który wszystkie niskie instynkty Niemców głaskał i hodował, w znacznej mierze winę ponosi. Ale skoro już tak jest, a Węgrzy nie posiadają potęgi boskiej, aby tę generacyę niemiecką zmienić na lepszą i zdrowszą, to nie powinni zapominać o sobie na tyle, aby kłaść swe zdrowe ciało do tego samego łóżka, w którem Niemcy na uwiąd ostatnie tchnienie wydają. Węgrzy nie mogą dalej identyfikować swoich interesów z interesami Niemców austryackich i w Austryi muszą albo inne czynniki zabrać się do ugody i utrzymania jedności państwowej, albo wogóle nie da się to uczynić w sposób konstytucyjny i parlamentarny.

Gdy austryacka Rada państwa się zbierze 1 czerwca — wywodzi dalej „Pester Lloyd" — okaże się, czy Niemcy weszli w siebie samych i zmienili swoją politykę i taktykę, czy nie. Jeżeli tak, to pomimo wszystkich dotychczasowych błędów i wykroczeń, wiele jeszcze da się z pomocą Niemców naprawić, co przez Niemców się popsuło. Jeśli zaś obstawać będą przy dotychczasowej swojej nierozumnej polityce i taktyce, to Węgrzy, stosując się do konieczności, będą musieli pomyśleć o sobie samych. Niemcy mylą się, jeśli sądzą, że rządy absolutne w Austryi wrócić nie mogą, dlatego, bo artykuł 12 ugody austro-węgierskiej domaga się wyraźnie rządów konstytucyjnych w Austryi. Tak, — ale postanowienie to miało tylko na celu uniemożliwić w Przedlitawii, aby z góry i niejako dla przyjemności absolutyzm nie został narzucony, a ustawa ugodowa wcale nie przewidywała wypadku, aby ludy austryackie uniemożebniały wykonywanie konstytucyi i używały parlamentu tylko dla obstrukcyi i udaremnienia wszelkiej konstytucyjnej czynności. Mówią, że radykali niemieccy liczą na to, że im gorzej tem lepiej, bo tem szybciej przyjdzie na ratunek silna ręka państwa niemieckiego. Taka spekulacya to czyste szaleństwo. Prusacy nie zaanektują prowincyj austryackich, choćby się im same narzucały, a to z powodów, których nie potrzeba tłómaczyć tym, którzy nie myślą głową p. Schoenerera albo własnemi nogami.

Dziś stoi kwestya tak: albo — albo. Albo Niemcy austryaccy okażą się lojalnymi obywatelami państwa, poczytalnymi pod względem politycznym, — albo wyzwą przeciw sobie kategoryczną konieczność istnienia nietylko Austryi lecz i mocarstwa austro-węgierskiego.

Telegramy zapowiadają, jakoby Niemcy austryaccy wybrali to drugie. Zamiast jąć się pracy w parlamencie, leżącej tyle czasu odłogiem, przygotowują cały szereg wniosków z powodu zajść w Gracu i postawienie w stan oskarzenia: Thuna za rozwiązanie Rady miejskiej w Gracu, Gautscha za jego rozporządzenia językowe, Bilińskiego za udzielenie ministrowi wojny 30 milionów bez zezwolenia delegacyj, Badeniego za sprawę dziennika „Reichswehr" itd.

Z bieżącej chwili.

Lwów d 1 czerwca.

Przy niedawna odbytych walnych wyborach w Belgii masoni, t. j. liberali i radykali postawili sprawę walki swojej z katolicyzmem na ostrzu noża. Dlatego, chociaż tworzą przeważną klasę posiadaczy fabryk, kopalń, dóbr ziemskich, banków i w ogóle są prototypem burżoazyi, wywiesili na swoim sztandarze wyborczym głosowanie tam gdzie są sami za słabi na kandydatów... socyalistycznych. Jakoż klerykali postradali przy tych wyborach dziewięć mandatów i dotychczasowa klerykalna większość dwóch trzecich w izbie posłów, okazała się zachwianą. Masonerya już tryumfowała, że niebawem wogóle większość klerykalna runie a wtedy parlament zabierze się do konfiskaty dóbr klasztornych. Masoni wykazywali ze statystyką w ręku, iż w przeciągu 50 lat rządów klerykalnych w Belgii, wartość nieruchomości klasztornych od r. 1846 z 642 milionów franków podniosła się do 1.657 mil. fr. w r. 1895, więc przeszło o miliard fr., że cała prawie dziesiąta część nieruchomego mienia w Belgii znajduje się w posiadaniu klasztorów. Jest to widocznie przesada — ale apetyt budzi tem większy. Nagle jednak statystyka owych walnych wyborów wykazała, że liczba głosów socyalistycznych wzrosła o 100 000 w porównaniu z poprzednimi wyborami, że przeto, jeśli tak dalej pójdzie, socyaliści opanują parlament belgijski, a wtedy nastąpi zabór już nietylko dóbr klasztornych, ale w ogóle wszystkich, że więc i posiadacze-masoni, gotowi zostać wyzuci ze swoich dóbr, fabryk, kapitałów. Straszliwy popłoch ogarnął tedy i liberałów i radykałów. Zagrożeni w swoich majątkach coprędzej porzucili doktrynę antyklerykalną, i przy ściślejszych wyborach, odbytych w ostatnią niedzielę 29 maja odstąpili socyalistów, jak okazuje ostateczny wynik wyborów. Zamiast wedle zapowiedzi wszystkich w Europie organów liberalizmu, radykalizmu i protestantyzmu, większość katolicka w belgijskiej izbie posłów zamiast podupaść, wzrosła o dwa głosy; większość katolicka w senacie pozostała niezmieniona.

Historya ta powinnaby posłużyć za naukę masonom włoskim, którzy przeważnie Zjednoczone Włochy (przy pomocy Francuzów a następnie Prusaków) zbudowali i odtąd niemi bez przerwy i bez opamiętania rządzą, iż era masońska chyli się ku upadkowi — zwłaszcza, że toczące się we Włoszech od zeszłego roku rzezie głodowe i anarchistyczne wydały tak straszliwe świadectwo tym rządom. Gabinet Rudiniego miał się zabrać do niezbędnych reform ekonomicznych i politycznych, aby przywrócić krajowi możność bytu — ale tymczasem masonizm nie porzuciwszy swojej doktryny antiklerykalnej, wywołał przesilenie gabinetowe. Visconti Venosta ustąpił ku wielkiemu żalowi kraju i zagranicy, a Zanardelli, przeciwnik jego poglądów nie myśli pozostać w gabinecie. Sytuacyę uwydatnia najdosadniej ten fakt, iż znalazły się dzienniki liberalne, które radzą Rudiniemu, aby dobrał sobie ministrów z poza grup parlamentarnych i tem uwolnił rząd od zgubnych intryg parlamentaryzmu. Inne dzienniki radzą mu, aby przeważnie senatorów powołał do gabinetu.

Sprawa przeobrażenia gabinetu włoskiego ma się jutro rozstrzygnąć. Na obiegających listach nie spotykamy już Zanardellego, ale spotykamy ponownie Luzzattiego, jako ministra skarbu. Jest to żyd, który już nieraz zdawało się, że wobec ataków parlamentu wyleci z gabinetu, ale się utrzymał — taką jest we Włoszech potęga masonizmu, który na całym świecie stoi obecnie, tak, jak socyalna demokracya, pod przewodem żydów i na rzecz ich pracuje. Jakiem indywiduum jest ów Luzzatti, wskazuje korespondencya z Rzymu jeszcze d. 7 maja (kiedy toczyły się tylko rozruchy głodowe a medyolańskie anarchistyczne dopiero się gotowały) podana w *Breslauer Ztg*, a więc w organie „wolnomyślnym". Czytamy w niej:

„Najwięcej zawinił minister skarbu Luzzatti. Kiedy w lutym wybuchły w Marchiach (Ankonie, Sinnigaglii itd) wielkie rozruchy chlebowe, sprzeciwił się on zniżeniu cła od zboża. Ale wypadki zmusiły do tego kroku — i Luzzatti przycupnął, aby pozostać na urzędzie. Aby uszczuplić szeregi niezadowolonych, zażądał minister wojny powołania pod broń jednej klasy poborowej, Luzzatti nie chciał dać na to funduszów — ostatecznie jednak musiano powołać pod broń 40.000 ludzi, ale Luzzatti dopóty wiercił, kręcił, aż po dwóch miesiącach ludz tych do domu rozpuszczono. I znowu opierał się Luzzatti wszelkim środkom zapobiegawczym, aż konieczność zmusiła resztę ministrów do powołania nowej klasy rezerwy, tudzież żandarmów reserwowych, zniżenia akcyzy zbożowej o połowę i zupełnego zniesienia cła od zboża do 1 lipca. Luzzatti protestował, odgrażał się podaniem do dymisyi — ale pozostał. Z wielkim patosem wysławiał on swoje nadwyżki budżetowe, które opierał na tem, że wskutek nieurodzaju cło zbożowe przyniesie ogromne dochody. Nadzieje nadwyżek tych rozwiały się, i widząc przed sobą widmo deficytu, zaproponował na ostatniem zebraniu gabinetu nowe... podatki. Oto wielki apostoł reformy podatkowej! Prasa półurzędowa otrzymała wskazówkę, aby sknerę Luzzattiego w całej jego poczwarności odportretowała — plan to piękny, ale pytanie, czy się uda. Co prawda, Rudini zawsze, ilekroć zagrażał mu upadek, umiał poświęcić niemiłego parlamentowi kolegę, więc też nie byłoby nic prościejszego, jak Luzzattiego przedstawić parlamentowi jako kozła ofiarnego, który wszystkiemu winien. Ale Rudini może się zawieść".

I zawiódł się, — Luzzatti nadal pozostał i jeszcze pozwolono temu żydowi dopuścić się świętokradztw, mianowicie opieczętowania skarbców kościelnych i poustawiania rządowych skarbonek w kościołach, do których udają się pielgrzymi. Visconti Venosta był na naradzie gabinetowej przeciwny wszelkim nowym ustawom wyjątkowym przeciw katolikom, żądając, aby jednakowo karano winnych, czy to katolicy czy nie, a następnie ostro wytknął Luzzattemu niewłaściwość opieczętowania skarbców kościelnych i poustawiania owych rządowych skarbonek, gdyż ohydne jest takie oszukiwanie pobożnych, rzucających grosze do skarbonki w przekonaniu, że one pójdą na utrzymanie świątyni, a nie do kiesy ministra skarbu; lecz nie dość, że ohydne, bo jeszcze bezcelowe, gdyż pątnicy zaraz się dowiadują, która skarbonka jest rządową, i do niej nie wrzucają swych ofiar. P. Luzzati tylko skompromitował rząd, a nie zasilił kasy i cały plan finansowy, oparty w znacznej części na dochodach ze skarbonek, rozleciał się jak lichy model z gliny. Tak wedle doniesień liberalnej prasy rzymskiej spierali się ministrowie przez półtorej godziny, a jednak, jeżeli to prawda, Luzzatti figuruje znowu na liście ministeryalnej!...

Bawarya ciągle stawia opór sprusaczeniu Niemiec. W komisyi bawarskiej Izby posłów oświadczył minister wojny, że nowa wojskowa procedura karna przyjętą została w Radzie związkowej przeciw głosom bawarskim, że w sprawie najwyższego trybunału wojskowego (jednego na całe Niemcy), toczą się jeszcze rokowania z Berlinem, że jednak Bawarya nie odstąpi od swoich praw rezerwatowych.

Z Odessy donoszą, że Rosya podwaja swoją załogę na Krecie. Mieliśmy przeto słuszność, twierdząc, że Rosya i Anglia a po części i Włochy powoli zagarniają tę wyspę, i ks. Jerzy grecki będzie tylko figurantem gubernatorem. Grecya Krety nie otrzyma. Dlatego zapewne sułtan zaniecha wreszcie oporu przeciw mianowaniu ks. Jerzego. Skoro wyspa

---

47

Ofiara Simony

Powieść Champol'a.

(Ciąg dalszy).

X.

Mniej jeszcze, niźli przedtem mówiła teraz Simona o Ryszardzie.

Przed odjazdem Tomasza, miała z nim raz jeszcze długą i szczerą rozmowę, po której, wiele bardzo rzeczy niezrozumiałych, stało się jej jasnemi. Uczuła się ofiarą podstępu, pomimo braterskiej pobłażliwości Tomasza; charakter Ryszarda przybierał w jej oczach cechy nie tylko dziwactwa, ale nie umiejącej się pohamować gwałtowności, ulegający niezrównanemu uczuciu pychy. Miłość jego to była tylko chwilowa fantazya namiętności, rozbudzona i może podtrzymywana słabością dla niego matki; po pierwszej atoli przeciwności, ta miłość przemieniła się w nieubłaganą obrazę. Świadomość własnej winy, która po pierwszym szale uniesienia powrócić musiała, drażniła go jeszcze więcej, a śmierć matki, ta śmierć, za którą nie chciał się czuć odpowiedzialnym, dawała nowy powód i jakby wytłumaczenie zupełnej a może nieodwołalnej zmiany wszystkich jego uczuć.

— O cóż się mam obwiniać? — mówiła sobie Simona, uspokajając własne sumienie. Cóż mam robić, jeśli on mnie nigdy nie kochał prawdziwie, a teraz nie kocha mnie wcale.

Jeszcze jeden dowód pamięci najboleśniejszej dał jej Ryszard.

Nazajutrz po wyjeździe Tomasza, pan d'Avron przyniósł córce stemplowany papier zapisany nieznanymi hieroglifami.

— Co to jest? — zapytała.

— To jest czek.. do podniesienia w przyszłym kwartale twego procentu...

— Mego procentu?..

— Tak... procentu od twego posagu!

— Przecież rodzice mi żadnego posagu nie dali!

— Ryszard dla ciebie posag zapewnił... to wszystko jedno... i polecił swemu kuzynowi..

Pan d'Avron nie mógł dokończyć, Simona wzięła czek z jego ręki i w drobne kawałki podarła.

— Więc po tem wszystkiem, co między niemi zaszło, Ryszard sądzi, czy udaje, że ja przyjmę od niego prezent, jałmużnę. Raz już jej powiedział był: „Działałaś tylko dla interesu... mam prawo pogardzać tobą!"...

Niesprawiedliwość taka jak wówczas, tak samo teraz obarzała ją i gniewała; z zaiskrzonem wzrokiem rzekła ojcu:

— Wdzięczną jestem panu Erlington, że osobiście ze mną w tej sprawie nie mówił. Proszę ojca mu to powtórzyć i oddać mu te strzępki papieru.

— Masz słuszność, energicznie zaaprobował pan d'Avron, uważając za stosowne, oburzyć się także. Nie możesz nic przyjmować od człowieka, który tak niegodnie z tobą postąpił. Co do mnie, wolałbym z głodu umrzeć, niżeli...

Zatrzymał się. Trzy kroć sto tysięcy franków dotąd nie zwrócone, elokwencyę jego przerwały.

Simony obrażona duma jednym zamachem dokończyła, to, co działały powolnie młodość, okoliczności i zwykła kolej zapomnienia. Jakże nie pogodzić się i nie urządzić sobie po myśli życia, które odtąd do niej jedynie należeć będzie. Pocóż okazywać smutek, którego przed nikim jawnie usprawiedliwić nie może? Żadna katastrofa obecnie nad nią nie zawisła. Po tylu przebytych cierpieniach to wytchnienie stawało się prawie szczęściem i tak, jak po wiosennej burzy, w życiu jej młodem, rów ież promień jasny przebijał.

Zaczęło ją zajmować czytanie, piękne kwiaty, ładne obrazy, wesołość dzieci. Ciepłe słoneczne powietrze rozweselało ją, a wkońcu odzyskała i ten sen miły i dobry jak niegdyś, żadnem nie zamącony widziadłem.

Powoli, ulegając namowom ojca, zdecydowała się spotykać dawnych znajomych i pewną w ich towarzystwie znajdowała przyjemność. Otaczano ją względami, wielkiem współczuciem; żałowano ją, przyznawano jej słuszność. Taka młoda! taka śliczna! i taka nieszczęśliwa! Osobliwie ten promień białych włosów nad jej dwudziestoletniem czołem, jak gdyby wetknięta ozdoba, wzbudzał zajęcie ogólne. To były jakby ramy urocze do całego obrazu tajemniczej historyi, przed ciekawym wzrokiem zakrytej. Ci nawet, którzy nie znając jej, słyszeli tylko o niej, po tych białych włosach ją poznawali.

— Jak dobrze robi, że się nie maluje! — mówiły doświadczeńsze.

I na te białe włosy, niby srebrne nici, usidlać się zapragnęło parę serc wolnych

Żałoba po lady Eleonorze już się skończyła, — ciężką bowiem nie była. Salony paryskie, jak zwykle bywa pod koniec sezonu zabaw, bardzo się ożywiały.

Tomasz Erlington, przyjechawszy pierwszych dni czerwca powtórnie do Paryża, zastał dom państwa d'Avron weselszym o wiele.

Stał się w nim poufałym, codziennym prawie gościem. Pani d'Avron pokładała w nim nadzieję tajemnie upragnionej zgody; Simona radą była, okazywać mu z ukrytym zamiarem, aby to powtórzył Ryszardowi, że i ona ma także swoją dumę.

Nigdy weselszą nie bywała, jak wobec niego i nie unikała wcale, jak to przy innych czyniła, wymówienia imienia Ryszarda, przeciwnie, gdy byli sam na sam, ciągle to imię miała na ustach. To miało być dowodem zupełnego spokoju jej duszy i zupełnej obojętności, gdyż nie pytała nigdy, ani gdzie jest Ryszard, ani czy jaka zmiana w jego poglądach zaszła.

Zresztą Tomasz sam byłby pewno pospieszył wspomnieć o tem, gdyby się było cokolwiek zmieniło. Biedny chłopak nie przestawał marzyć zapewne o zbliżeniu się z Ryszardem, które było niemożliwem! Domyślać się było można, że czynił w tym kierunku liczne ale bezskuteczne usiłowania.

I po cóż te usiłowania? Między nią a tym, którego nazywano jej mężem, nigdy nic wspólnego nie było. Nie kochali się, nie żałowali za sobą. Pozyskało każde z nich swą wolność; wszystko więc było w porządku, a li tylko za dobrą wolę czuła dla Tomasza wdzięczność.

Jak też Simona prędko do równowagi wróciła po takim ciosie! Nigdy nie sądziłem, żeby młoda osoba w jej wieku mogła być tak rozsądną — mówił pan d'Awron do Osmina, wychodząc z nim na cygaro po obiedzie.

Widocznie, z wiekiem, prawnik dał się ugłaskać. Przyjmował teraz wszystkie zaproszenia państwa d'Awron, od których się dawniej uchylał; ale i teraz sprzeczne jego usposobienie i nasrożona mina, czyniły go w towarzystwie mniej zabawnym aniżeli szanowanym.

— A czy pewnym jesteś, że naprawdę jest taką? — zapytał niedowierzająco pana d'Awron.

— Czy nie zauważyłeś jej dobrego wyglądania i humoru?

— Tak, wygląda świetnie — humor ma nadzwyczajny, może to zdrowie... może gorączka...

(C. d. n.)

ma mu być wydartą, pozostałaby mu ta korzyść, że stanie się ona jabłkiem niezgody pomiędzy dwoma wrogami Turcyi: Rosyą i Anglią.

Organizacya i rozwój szkół handlowych.

(Przed otwarciem szkoły handlowej we Lwowie.)

Wiedeń 31 maja.

(IV.) Wobec wykazanych w poprzednich artykułach postępów obcych, zamierzone otwarcie szkoły handlowej we Lwowie będzie dopiero pierwszym i bardzo spóźnionym krokiem naszego kraju na tem polu. Miejmy jednak nadzieję, że mimo tego spóźnienia dorównamy jeszcze innym narodom w tym względzie, a dla naszego handlu rozpocznie się nowa era.

Zestawiając krótki przegląd rozwoju szkolnictwa handlowego z naciskiem zaznaczyłem stwierdzone długoletnią praktyką błędy rozmaitych systemów, w nadziei, że szkoła lwowska, mając na względzie doświadczenie obcych, potrafi z niego korzystać i uniknie tem samem niemiłych a kosztownych rozczarowań.

Dalej, jeżeli szkoła ma być istotnie pożyteczną, musi odpowiadać potrzebom kraju i miasta. Należy sobie tedy zdać jasno sprawę zarówno z potrzeb naszego handlu i z celów możliwych do osiągnięcia zapomocą danego typu szkoły. Potrzeby te dadzą się ująć w dwa główne rodzaje. Pierwszy rodzaj to dostarczenie urzędników większemu handlowi, drugi: wykształcenie pracowników średniemu, przeważnie detalicznemu handlowi.

Szkoła lwowska ma to być szkoła średnia trzyklasowa na wzór wiedeńskiej i zadaniem jej będzie odpowiedzieć pierwszej potrzebie. Czy jednak skopiowanie istniejących już wzorów odpowie założeniu? Już sam plan naukowy przedstawia niezmierne trudności, nie można bowiem zapominać, że Wiedeń z natury rzeczy posiada jeden język handlowy, podczas gdy u nas prócz języka polskiego, jeszcze język niemiecki będzie wymagać nadzwyczaj obszernego miejsca w planie. Szkoła lwowska będzie zatem uboższą od obcych o język francuski lub angielski, albo też będzie tak niesłychanie przeciążoną, że o racyonalnej nauce mowy być nie może. I w tym razie jeszcze język niemiecki będzie zamało uwzględniony, lub też, co gorsze, uzyska odpowiednią liczbę godzin kosztem nauk fachowych. Z tych względów dobrzeby było wziąć pod rozwagę przytoczony poprzednio przezemnie wniosek dr. Zehdena.

Dalej szkoła ta dostarczać będzie przeważnie urzędników handlowych, którzy przedewszystkiem będą szukali miejsc w bankach itp. instytucyach finansowych, wreszcie w nielicznych większych domach handlowych w kraju, reszta zaś — o ile nie będą to synowie większych kupców lub przemysłowców, którym niezaprzeczenie szkoła ta odda wielkie usługi — pójdzie na wschód szukać lepszych warunków bytu, co można tem pewniej przyjąć, że już dziś większa część akademików, kończących szkoły obce, znajduje zajęcie za granicą.

Ostatecznie i to nie jest bez korzyści, bo w ten sposób kraj wyrabia sobie exporterów, którzy w miarę rozwoju przemysłu fabrycznego w kraju, mogą mu oddać znaczne usługi; nie są to jednak doraźne rezultaty, ani nie czyni się zadość drugiej, równie ważnej potrzebie, którą odczuwa ogół średnich i mniejszych kupców naszego miasta.

To też jeżeli szkoła ma przynieść należyte a doraźne korzyści stanowi kupieckiemu, da się to osiągnąć jedynie za pomocą specyalnych kursów, tak niższego dla uczniów, jak wyższego dla starszych pomocników handlowych, którzyby tam mogli uzupełnić i rozszerzyć wiadomości nabyte w praktyce.

Otwarcie takich kursów byłoby tedy rzeczą równie pilną, jak założenie szkoły handlowej i powinno równocześnie z nią wejść w życie.

Plan kursów mógłby się oprzeć na normalnym planie dla szkół uzupełniających, przyczem należałoby uwzględnić potrzeby miejscowe.

Tak odnośnie do organizacyi, jak przy układzie planów powinny decydujące sfery handlowe i przemysłowe naszego miasta jasno wypowiedzieć swe potrzeby, a miasto pilnie przestrzegać swych praw, nabytych zresztą bardzo znacznemi ofiarami, bo tylko na tej drodze możliwym jest rozwój szkoły ku pożytkowi kraju i miasta. Gdy zaś w dodatku ciężary przeważnie miasto ma ponosić, tedy pożytek miasta niech będzie najwyższem prawem w jej urządzeniu.

Jan Szafrański

Z Warszawy

(Komisya dla nauki języka polskiego).

Okólnikiem z dnia 13 września roku zeszłego — pisze *Kuryer warszawski* — kurator warszawskiego okręgu naukowego r. t. Ligin, polecił dyrektorom szkół średnich rządowych w całym okręgu, aby w jak najkrótszym czasie złożyli mu projekty planu i programu nauki języka polskiego w szkołach tych, oraz wykaz odpowiednich podręczników.

Wskutek tego okólnika, w każdym z zakładów naukowych utworzono komisyę z kilku nauczycieli, która wnioski swoje w tym przedmiocie, obszernie uzasadnione, złożyła dyrektorom gimnazyów; ci zaś oddawszy owe projekty pod ocenę rady pedagogicznej, z własnymi wnioskami i uwagami dodatkowemi, przesłali stosowne referaty kuratorowi okręgu naukowego.

Wszystkie te projekty poszczególnych zakładów naukowych nadeszły do zarządu warszawskiego okręgu naukowego w końcu listopada roku zeszłego. Projekty te powierzono do zreferowania nauczycielowi języka rosyjskiego w gimnazyum IV męskiem w Warszawie p. Ignatience, który na ich podstawie opracował jeden systematyczny referat, streszczający wszystkie wnioski komisy gimnazyalnych, a obejmujący 150 stronic pisma. Referat ten p. Ignatienko złożył p. kuratorowi okręgu naukowego na początku stycznia roku bież.

Celem ostatecznego opracowania, na zasadzie tych prac przegotowawczych, nowego programu nauki języka polskiego dla szkół średnich rządowych (obowiązującego i w szkołach prywatnych), pozostających w zawiadywaniu ministerstwa oświaty, a więc dla gimnazyów i progimnazyów męskich, szkół realnych i gimnazyów żeńskich, w którego to programu zakres wejść mają: nauka gramatyki, teoryi i historya literatury polskiej — celem wyboru lub obmyślenia odpowiednich podręczników (z których liczby wszakże gramatykę Grubeckiego i wypisy polskie Dubrowskiego stanowczo wykluczono), nakoniec celem ułożenia rozkładu liczby godzin wykładowych, nauce języka polskiego poświęconych, według poszczególnych klas — z polecenia kuratora okręgu naukowego r. t. Ligina, utworzono pod jego przewodnictwem komisyę z 9 członków.

Do komisyi tej powołani zostali profesorowie uniwersytetu: Teodor Wierzbowski (literatury polskiej), Eufim Karskij (literatury rosyjskiej), Grzegorz Uljanow (filologii porównawczej) i Jan Sozonowicz (literatury rosyjskiej), oraz nauczyciele gimnazyów: Konstanty Zaustinskij (1 go męskiego — języka rosyjskiego), Bazyli Szymanowskij (4 go męskiego — języka rosyjskiego), Aleksander Kosminskij (1-go żeńskiego — języka rosyjskiego), Michał Rowoński (szkoły realnej — języka niemieckiego) i Edmund Łapiński (progimnazyum 2 go — języka polskiego).

Komisya ta już się zorganizowała i posiedzenia jej zaczną się zapewne w przyszłym tygodniu; zanim zaś to nastąpi, wszyscy jej członkowie zapoznali się każdy z osobna z referatem p. Ignatienki.

Dodać wypada, że nowy program nauki języka polskiego nie będzie wcale dotyczył ani szkół niższych, jak o tem mylnie doniosły niektóre pisma, ani szkół zawodowych, znajdujących się pod zarządem ministerstwa finansów.

Nadto wedle warszawskiego korespondenta *Dziennika posn.* objaśniono członków komisyi, iż nauka języka polskiego ma się odbywać za pomocą języka rosyjskiego i że nie będzie obowiązującą.

Rocznica Mickiewiczowska.

Z Trembowli piszą nam: Uroczystość Mickiewiczowska odbyła się w naszem mieście z powagą godną tak wielkiego święta. Rozpoczęto ją w dniu 22 maja w niedzielę wieczorem wystrzałami z moździerzy, illuminacyą miasta i pochodem. Z miejsca zbornego wyruszyły: licznie reprezentowane towarzystwo „Sokół", cechy, straż ogniowa ochotnicza ze sztandarami i olbrzymie tłumy miejscowej i okolicznej ludności przy dźwiękach muzyki mieszczan strusowskich i blasku około 100 pochodni przed pięknie urządzony transparent z portretem naszego wieszcza, gdzie odspiewano pieśń „Z dymem pożarów" i „Boże coś Polskę". Następnie podążył pochód przez rzęsiście oświetlone ulice na pobliskie wzgórza, na których ustawiono się z pochodniami w kształt liter A. M. jako początkowych imienia i nazwiska Mickiewicza.

Drugi dzień uroczystości zapowiedziano hejnałem z murów starożytnego zamku i pobudką przeciągającej przez miasto muzyki. O godzinie 10 przed południem odprawiono w kościele solenne nabożeństwo a licznie zgromadzona publiczność niemal do łez wzruszoną była prawdziwie porywająco wypowiedzianem kazaniem ks. Paprockiego jak niemniej podniosłym hymnem „Te Deum laudamus" odspiewanym przez duchowieństwo.

Zapowiedziane nabożeństwo w cerkwi nie przyszło do skutku. Dopiero na miejscu dowiedzieli się zebrani o tem trudnem do zrozumienia w ostatniej chwili powziętem postanowieniu gr. kat. proboszcza. Po krótkiej modlitwie opuszczono więc Dom boży z tem przekonaniem, że tutejszy kler ruski ma bardzo zamglone pojęcia o wzajemnych stosunkach obu obrządków i nie waha się nawet w miejscach świętych siać zarzewie wzajemnej niezgody i nieufności. Po odprawieniu nabożeństwa w bożnicy, zgromadziła się liczna publiczność w sali rady miejskiej, gdzie członek komitetu p. Nowosielski w przemówieniu skierowanem do ludu wskazywał na potrzebę oświaty i zapoznawania się z dziełami naszego wieszcza a wykonując zapadłą uchwałę ogłosił zawiązanie w naszem mieście czytelni ludowej imienia Adama Mickiewicza. Między lud rozdano przy tej sposobności wiele stosownych książeczek i obrazków.

Na program wieczorku złożyły się: pełne polotu przemówienie prezesa komitetu pana Paszkowskiego, znakomite produkcye muzyków amatorów, deklamacye, śpiewy chóru tutejszego towarzystwa „Sokół", wreszcie serdeczne słowa burmistrza miasta dra Olpińskiego zakończone wezwaniem do składek na fundusz czytelni.

I dla młodzieży szkolnej nie przeszła wiekopomna ta rocznica bez pożytku. Osobny komitet tutejszych pań pod przewodnictwem pani Pracyńskiej urządził przy pomocy nauczycielstwa w następny zaraz dzień poranek, z którego cała rzesza dziatwy wzruszona gorącemi patryotycznemi słowami przewodniczącej, deklamacyą i śpiewem współuczniów i współuczennic niezwykle silne wyniosła wrażenie.

Godzi się także podnieść, że cała inteligencya naszego miasta prześcigała się w okazywaniu czci i hołdu nieśmiertelnemu wieszczowi i w tym szlachetnym zapale stopniało wiele niechęci i uraz, które przy zawiązywaniu komitetu powstały. Oby ta uroczystość złączyła nas wszystkich dla wspólnej pracy nad dobrem ojczyzny.

Z Kulikowa piszą nam: W czwartek 26 maja odbyła się w Kulikowie uroczystość ku uczczeniu pamięci urodzin naszego wieszcza. Po mszy św. w parafialnym kościele, w czasie której chór amatorski miejski prześlicznie odśpiewał kantatę, nastąpiło odsłonięcie tablicy pamiątkowej z napisem „Królowi polskiej pieśni Rodacy" wmurowanej na zewnętrznej stronie kościoła, u głównego wejścia, a zakupionej ze składek ofiarności obwodu kulikowskiego. Uroczystość odsłonięcia poprzedziło wysoce patryotyczne kazanie miejscowego proboszcza ks. Ludwika Bobika. Następnie zgromadzeni, a było do trzysta osób, złączonych w harmonijną reprezentacyę wszystkich stanów, podążyli do sali szkoły ludowej, pięknie przystrojonej w zieleń, gdzie treściwem słowem o poważnym i podniosłym nastroju, znakomicie zastosowanym do uroczystości prezes komitetu Mickiewiczowskiego Adam Obertyński z Nowego Sioła zagaił zgromadzenie, poczem nastąpił doskonale opracowany odczyt o Mickiewiczu pani Łubieńskiej, pięknie wygłoszona „Oda do młodości" przez miejscowego lekarza dra Finkla i sympatycznie wypowiedziany ustęp z „Tadeusza" przez jedną z młodych uczennic rzeczonej szkoły pannę D.

Po rozdaniu książeczek o Adamie pomiędzy lud zebrany, rozeszliśmy się wszyscy do domów, unosząc w sercu podniosłe uczucia ku naszej ziemi i ku piewcy jej, i szczerą wdzięczność dla tych wszystkich, którzy tą piękną uroczystością się zajęli i do urzeczywistnienia jej doprowadzili.

Fejleton teatralny.

(Kraków we Lwowie.)

Kraków d. 31 maja.

Tak więc tedy lwowski teatr w Krakowie, krakowski we Lwowie stają do popisu przed obcą sobie publicznością. Nie od rzeczy, sądzę, będzie, dać wam w kilku pociągnięciach pióra przegląd sił i środków sceny krakowskiej.

Teatr tutejszy będący ongi za Koźmiana siedliskiem dostarczającem przez cały szereg lat artystów dla wszystkich scen polskich, dzisiaj pod Pawlikowskim choć nie produkuje talentów, to bogactwem repertuaru, pracą nad doprowadzeniem do wzorowej całości i usiłowaniem osiągnięcia w każdym kierunku poprawności, dobrze zapisał się w dziejach ostatnich lat. Jak to już niejednokrotnie w korespondencyach moich zaznaczyłem, reżyserya pod wodzą Solskiego spisuje się bardzo dobrze, co szczególnie jest widoczne w sztukach tak zwanych wystawowych, na które dyrekcya częstokroć nawet przesadnie, nie żałuje ni czasu ni pieniędzy; rozmaitość i świetność garderoby i dekoracyj, sprowadzanych przeważnie z Wiednia, oddziaływa lśniąco na oko widza, a rozliczne meble i inne akcesorya sceniczne są piękne i stylowe, zawsze zastosowane do rodzaju i epoki przedstawionego utworu. Jakkolwiek w Krakowie co tygodnia „idzie premiera", to jednak przedstawiane komedye i dramaty są dobrze wypróbowane, role umiane, to też całość występuje przeważnie dodatnio.

Personal teatralny liczy 40 artystek i artystów, z których kilkanaście nazwisk jest takich, iż mogłyby się znaleść na afiszach stołecznych scen. Z pomiędzy kobiet wspomnieć należy o doskonałej charakterystycznej aktorce — jubilatce p. Wojnowskiej, która od ćwierć wieku nie opuszczając krakowskiej sceny, dzierży berło w tym kierunku; częstokroć przesadna, jest jednak siłą pierwszorzędną. Sylwetki teatralne umieszczane przezemnie w ostatnich czasach w *Gazecie Narodowej* uwalniają mnie od oceny działalności scenicznej takich artystek, jak bohaterka tutejsza p. Siemaszkowa i ukochana przez publiczność p. Trapszówna; pozwalam sobie jednak zwrócić uwagę bywalców teatralnych na wiele obiecujący talent p. Przybyłko, której naturalność i prostota gry, doskonała dykcya a przytem różnorodność przedstawionych postaci (że nie wspomnę o urodzie) pozwala zaliczyć ją w pierwsze szeregi krakowskich artystek. Znakomita autorka dramatyczna p. Zapolska, której oryginalny utwór dramatyczny „Tamten" niebawem poznacie; p. Krysińska, która przed paru laty we Lwowie niepospolitemi kreacyami swemi zwróciła uwagę prasy, znana również we Lwowie p. Otrębowa, dalej p. Wolska, p. Koźmin, która pierwsze kroki stawiała na scenie skarbkowskiej, oraz wyrabiająca się na dobrą konwersacyjną damę salonową p. Pomian, a w końcu panie Wojcicka, Senowska, Filipi, Jeremi i d'Ylier wytrwale pracują dla sztuki.

Wśród mężczyzn zasługuje przedewszystkiem na zaszczytną wzmiankę pp. Solski (talent pierwszorzędny odznaczający się tem szczególnie, że się nie powtarza w kreacyach, jest zarazem niestrudzonym reżyserem) p. Kamiński niejednokrotnie już przezemnie wspomniany, tak dobrze, a tylko z dodatnie strony znany we Lwowie Kotarbiński, dalej Śliwiński (pierwszy kochanek i bohater), którego kilka postaci w ostatnich czasach, (a między innemi „Ruy-Blas" ze względu na pogłębienie roli były świetne), p. Zawadzki znany wam z kilkuletniej działalności na scenie lwowskiej, niemniej jak Milewski, Sobiesław, Węgrzyn), wielce użyteczny a wybijący się skutecznie w ostatnich czasach na pierwszy plan), Siemaszko, Roman, Stępowski, Popławski, Przybyłowicz, Puchalski i Zawierski. Nie wymieniam tu całego pocztu maluczkich, którzy jeśli nie talentem to starannością u wszystkich artystów widoczną, przyczyniają się do poprawnej całości.

W ogłoszonym już repertuarzu utworów, które zostaną odegrane, artyści wymienieni ukażą się wam w różnych postaciach. Ujrzycie tedy i osądzicie.

Czynności sekretarza ku ogólnemu zadowoleniu spełnia ruchliwy i energiczny a uprzejmy sekretarz p. Wójcicki.

Kaźmierz ze Lwowa.

Dyrektor krakowskiego teatru miejskiego p. Tadeusz Pawlikowski w liście do nas wystósowanym tak określa cel przyjazdu krakowskiej trupy artystycznej do Lwowa:

„W przyszłym roku upływa sześciolecie mej działalności, jako pierwszego kierownika nowej sceny w Krakowie. Wyrazem mej działalności, wspartej ufnym wysiłkiem współpracowników tej młodej instytucyi, wyrazem żywotności i rozwoju polskiego teatru, wynikiem bądź to sprzyjających mu, bądź też krępujących go stosunków, a wreszcie drogowskazem na przyszłość — jest obecny sceny krakowskiej stan i poziom.

„Skoro nie mam możności ubiegać się o ponowne zadzierżawienie teatru, a wiem, że z ustąpieniem mojem opuści znaczna liczba najpoważniejszych członków obecnego grona artystów teatr krakowski, przeto skorzystałem chętnie z zaproszenia dyrekcyi teatru hr. Skarbka i z dniem 2 czerwca b. r. rozpoczynam szereg gościnnych występów na rzeczonej scenie. Pragnę w ten sposób istotnie zasłużonym współpracownikom moim, jak długo tworzą jeszcze tę całość organiczną, dać sposobność przedstawienia się i lwowskiej publiczności, poddania się sądowi lwowskiej prasy, ciesząc się nadzieją, że artyści, którym przez kilka lat przewodziłem, zdobędą sobie w gościnie u Was to samo uznanie, którego nasza publiczność i przyjezdni miłośnicy sztuki dramatycznej w Krakowie im nie skąpili. Tuszę, że wizyta ta obudzi słuszne zajęcie w mieszkańcach Lwowa i wpłynąć może na niedaleką organizacyę nowej sceny lwowskiej, która niewątpliwie i pierwszą sceną polską będzie".

KRONIKA

Lwów dnia 1 Czerwca.

Henryk Sienkiewicz bawił onegdaj w Krakowie w przejeździe z Warszawy do Parc St. Maur pod Paryżem. Stamtąd uda się Sienkiewicz z córką i synem do Bretanii, w końcu lipca zjedzie do Ragazu w Szwajcaryi, a po odbyciu tamże kuracyi przybędzie do Zakopanego.

Przeniesienia. Wicesekretarz min. w ministerstwie kolejowem dr. Stan. Sozański, przeniesiony został w tym samym charakterze do ministerstwa oświaty.

Rada miejska odbędzie w tym tygodniu dwa posiedzenia we czwartek i w sobotę. Ze względu na niezwykłe mnóstwo spraw, znajdujących się na porządku dziennym i ich nagłość, p. prezydent prosi radnych o liczny udział w powyższych obu posiedzeniach.

Ze sfer teatralnych. P. Ludwika Hellera, dyrektora teatru lwowskiego, skazał sąd warszawski na zapłacenie 2 250 zł. i kosztów sądowych za niedotrzymanie kontraktu z p. Konarską, śpiewaczką warszawską, której p. H. zapewnił 15 występów w operze lwowskiej.

Bandę nieletnich opryszków przytrzymała wczoraj policya a mianowicie 9-letniego Jana Dydiuka, 12-letniego Stanisława Staukiewicza, syna budowniczego, 13 letniego Jana Fedeszyna, syna dorożkarza i 12-letniego Józefa Brylińskiego, syna stolarza — którzy popełniali rozmaite pomniejsze kradzieże.

Salomonowe orzeczenie. Młody chłopak wiejski przybył wczoraj z jednej z okolicznych wsi do Lwowa, celem poszukiwania za służbą. Do oszołomionego ruchem wielkomiejskim i bezradnego przystąpił jakiś dość porządnie ubrany mężczyzna i zaczął z nim rozmowę, a wreszcie zaproponował mu służbę we własnej restauracyi, która znajduje się naturalnie na jakimś innym planecie. Siwy kubrak chłopca, nie nadawał się do tego rodzaju służby, więc usłużny jegomość zaprowadził go do sklepu tandeciarskiego p. Osiasa Nassa przy ul. Owocowej. Tutaj sprzedał kubraczek za 4 zł. i ulotnił się z pieniądzmi, podczas gdy kupiec począł przemocą zdzierać kupioną odzież z pleców zdumionego chłopca. Zrobił się hałas, pojawił się stójkowy i zaprowadził kupca i chłopaka na inspekcyę. Tutaj komisarz Łysakowski wydał prawdziwie salomonowe orzeczenie: „Ty bierz swoją siermięgę i idź w spokoju do domu", a ty szukaj tego, któremu dałeś 4 zł. i sprowadź go tutaj, a wymierzę ci sprawiedliwość".

Nieszcześliwy wypadek. Wczoraj o godz. 3 popoł. spadł z rusztowania przy nowo budującej się kamienicy na rogu ul. św. Zofii robotnik budowlany Jędrzej Kleprz. Nieszczęśliwy upadł z wysokości drugiego piętra i strasznie się potłukł. Nieprzytomnego odstawiono do szpitala powszechnego, gdzie lekarze wątpią o jego wyzdrowieniu. Wypadek był spowodowany własną nieostrożnością robotnika.

Podatek osobisto-dochodowy. Prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie zamianowało imieniem ministerstwa skarbu członkami komisyi szacunkowej dla podatku osobisto dochodowego dla podatku osobisto dochodowego dla okręgu szacunkowego „miasto Lwów" pp.: Dr. Wacława Domaszewskiego, dyrektora Banku krajowego; Michała Gerbera, majstra kominiarskiego; Karola Hruby, właść. realności; Juliusza Jezierskiego, rewidenta rachunkowego; Teofila Issakowicza starszego komisarza skarbu; dr. Edmunda Kamieńskiego, adwokata krajowego; Szymona Kulczyckiego, inspektora podatkowego; Szymona Ott, koncepistę skarbu; Antoniego Rudzińskiego, restauratora na dworcu kolejowym; Artura Schellenberga, bankiera i właściciela realności; Karola Schmidta, koncepistę skarbu; Rafała Stebelskiego, starszego komisarza skarbu.

Zastępcami członków: Antoniego Babonia, inspektora podatkowego; Leopolda Baczewskiego, współwłaściciela rafineryi spirytusu; Władysława Gubrynowicza, właściciela księgarni; Konstantego Janowskiego, radcę rachunkowego; dr. Frydryka Kratter, adwokata krajowego; Melitona Menczyńskiego, ajenta asekuracyi i właściciela realności; Hipolita Mrozowskiego, oficyała rachunkowego przy dyrekcyi poczt; Henryka Müllera, majstra ciesielskiego; Maryana Puchalika, inspektora podatkowego; Aleksandra Ściborskiego, radcę rachunkowego; Kazimierza Smolińskiego, majstra murarskiego; Eugeniusza Wędrychowskiego, buchaltera kasy oszczędności.

Z ruchu wyborczego. P. Romańczuk ogłasza w *Dile*: „Z okręgów wyborczych sanockiego i tarnopolskiego otrzymuję, zwłaszcza po przeprowadzeniu wyboru w Buczaczu Czortkowie, pisma i wezwania, abym przyjął kandydaturę do Rady państwa. Dziękując za zaufanie muszę oświadczyć publicznie, że przyjęcie kandydatury na okręg buczacki, postawionej także przy zeszłorocznych wyborach, miałem sobie za obowiązek, wszelako ani w Sanoku ani w Tarnopolu nie myślałem i nie myślę kandydować".

Z Sanoka donosi *Diło*, że na zebraniu przedwyborczem w Sanoku d. 27 maja uchwalono postawić przy wyborze do Rady państwa z V kuryi w okręgu sanockim ruskiego kandydata, a ewentualnie przy ściślejszem wyborze pomiędzy dwoma kandydatami polskimi głosować na kandydata stronnictwa ludowego. Wybrano zarazem komitet z pięciu, który miał na wczoraj (31 maja) zwołać mężów zaufania ze wszystkich powiatów tego okręgu wyborczego.

Z Tarnopola donosi *Diło*, że przeciw kandydaturom dr. Franka, radykała i profesora Dziwińskiego, Polaka kandydującego na własną rękę, wyłoniła się kandydatura dra. Gładyszowskiego, fizyka z Tarnopola, któremu rząd nie będzie przeciwny.

Z trybunału administracyjnego. Właściciel restauracyi w Zabłociu p. Hermann Munk uzyskał od starostwa w Żywcu koncesyę na wyszynk piwa zagranicznego. Namiestnictwo unieważniło i odebrało z urzędu tę koncesyę ponieważ taka koncesya w myśl dekr. nadw. kanc. z 27 października 1844 r. L. 31716 może tylko wyjątkowo być udzielona kupcom korzennym, którzy mają prócz tego koncesyę na sprzedawanie potraw i usługę siedzących gości. Ministerstwo spraw wewnętrznych odrzuciło rekurs p. Munka i zatwierdziło to unieważnienie koncesyi. Wskutek zażalenia, wniesionego do trybunału administracyjnego, odbyła się 28 maja publiczna rozprawa, na której zastępował żalącego się p. Munka adwokat wiedeński dr. Edmund Kornfeld. Trybunał zniósł orzeczenie ministerstwa i orzekł, że koncesya na wyszynk piwa zagranicznego, udzielona p. Munkowi przez starostwo w Żywcu, nie może być dowolnie cofniętą i że takie unieważnie koncesyi przemysłowej z urzędu może tylko nastąpić w warunkach w § 57 ust. prz. oznaczonych, które jednak w danym wypadku nie zachodzą. Orzeczenie to jest zasadniczem i może mieć wielkie znaczenie dla tych, którzy posiadają koncesyę na wyszynk piwa zagranicznego.

Zaburzenia robotników kolejowych w Tłustem. Do *Przeglądu* donoszą: W piątek po południu dwóch robotników (barabów) przechodząc przez miasto, potrąciło kilku niedaleko synagogi stojących żydów, na co cały zebrany tłum żydów wybiegł z synagogi, rzucił się na nich i ciężko zbił, tak, że ledwie z życiem ci dwaj barabi zostali przez inteligencyę miejscową z rąk żydów wyrwani. Wieczorem tego samego dnia robotnicy kolejowi chcąc pomścić się za pobicie dwóch ze swoich towarzyszy, przeciągali gromadkami po mieście i tłukli szyby w domach żydowskich. Żandarmerya miejscowa utrzymywała porządek i zebranych barabów rozprószyła. Nazajutrz rano (sobota) zebrali się ci za miastem na polach do wsi Rożanówki należących i gromadnie, bo około 500 ludzi, uzbrojeni wszyscy w kije i koły, postanowili wpaść do miasta i doraźną wymierzyć sobie sprawiedliwość, bijąc żydów.

Na telegraficzne doniesienie do starostwa w Zaleszczykach wystosowane, został natychmiast przez starostę p. Kazimierz Przybysławski jako komisarz rządowy do Tłustego z asystencyą wojskową całego szwadronu ułanów wysłany. Przyjechał do Tłustego po dokonanym fakcie. Mianowicie rano około 9 cały ten wzburzony tłum barabów na Rożanówce ciągnął ku miastu. Żandarmi stojący przed miastem wzywali kilkakrotnie zebranych do rozejścia się, ale wszystkie wezwania pozostały bez skutku i tłum z okrzykiem „hurra" i kijami w rękach rzucił się na żan-

darmów, którzy zostali zmuszeni do użycia broni i trzech z pomiędzy nacierających barabów zostało rannych.

Od soboty rano, tj. od chwili przybycia komisarza rządowego p. Przybysławskiego, który zarządził wszystkie możliwe środki ochrony dla mieszkańców tutejszych i natychmiast głównych winowajców tak żydów jakoteż barabów kazał poaresztować, zapanował w mieście spokój zupełny. W niedzielę popołudniu połowa asystencyi wojskowej, bo 75 ludzi odeszła, a zostało w Tłustem tylko 36 ludzi z oficerem na czele.

O przyczynach rozruchów w Kalwaryi Zebrzydowskiej, które tam się zdarzyły ubiegłego tygodnia, piszą do *Głosu narodu*: Nędza tutejszej ludności jest powodem krwawych zaburzeń w Kalwaryi. Wieśniacy okoliczni, jak i tutejsi bardzo liczni stolarze buntowani byli w dodatku przez socyalistycznych agitatorów. Tymczasem wbrew ich woli agitacya zwróciła się przeciwko żydom, u których mieszkańcy ci siedzą po uszy w kieszeniach. Każdy stolarz kalwaryjski pracuje i haruje tylko dla żyda, który albo mu z lichwą udziela pożyczki lub krwawicę ciężko zapracowaną sprzedaje, ciągnąc z tego kolosalne zyski. To też od dłuższego czasu wrzało między tą ludnością jak w kipiątku i nakoniec nadarzyła się po temu sposobność aby się rzucić na żydów. Oto we środę tj. 25 bm. zaproszono plakatami porozlepianymi po mieście i porozsyłanymi po wsiach, ludność do wzięcia udziału w obchodzie uroczystości Mickiewiczowskiej. Program bardzo starannie wystylizowany zaznaczał między innemi, że 25 wieczorem odbędzie się „iluminacya“ miasta, a „punkt zborny“ ludności ma być na rynku przed budynkiem gminnym.

Tymczasem wśród ludności od dłuższego czasu krążyła pogłoska że ks. Stojałowski wyrobił w parlamencie dla ludu przywilej, żeby można było przez trzy dni z żydami pohulać. Skoro tedy proletaryatowi ogłoszono zawartość plakatów, lud słowo „iluminacye“ przekręcił na „rebelacyę“ a „p u n k t zborny“ na „b u n t zborny“, i rzucił się całą nawałą na żydowskie domy, w których powybijał wszystkie szyby. Byłoby się może na niczem skończyło, lecz wyzywające stanowisko żydów i ich prowokacye zachęciły ludność do dalszych zaburzeń. Najwięcej oburzyła wszystkich okoliczność, że podczas wmurowania tablicy pamiątkowej na cześć Mickiewicza, pierwsi na schodach ratusza zjawili się powszechnie znienawidzeni radni, propinator Anisfeld i drugi żyd Huppert. W dodatku niemało gniewało wszystkich i to, że żydzi przewidując niebezpieczeństwo sprowadzili z Wadowic reprezentanta starostwa, który miał czuwać nad ich całością. Równocześnie socyalizm szerzony był przez agitatorów z okolicy, takich jak Gałuszka ze Stryszowa lub Mossur z Lanckorony i Henryk Fiałko, eksprawnik z Krakowa, sławny podobno socyalistyczny agitator. Zebrał się więc dwutysięczny tłum i całą nawałą przechodząc po mieście... tłukł szyby w domach żydowskich! Żandarmi wzmocnieni we czwartek posiłkowemi siłami z Wadowic, Suchy, Makowa i Żywca rzucili się skwapliwie wraz z strażą ogniową na obronę żydów. A trzeba wiedzieć że na czele posterunku kalwaryjskiego stoi wachmistrz żyd Żandarmi ci zamiast łagodnie lud nakłonić do rozejścia się, poczęli ludność okładać kolbami i strzelać do tłumu, mimo próśb i zaklinań przechodzącego tamtędy jednego z księży Bernardynów, którego o zgrozo! za tak szlachetną interwencyę chciano nawet aresztować.

Po kilkugodzinnej walce udało się żandarmom wyprzeć za miasto z jednej strony ku Brodom, z drugiej nad klasztor wzburzone tłumy, które długo jeszcze odgrażały się wśród okrzyków: „hurra!“ W walce tej żandarmi zabili chłopa ze Stryszowa, niejakiego Michała Balika, przebiwszy go bagnetem w szyję i raniwszy ostrym nabojem w ramię. Naoczni świadkowie opowiadają, że żandarm miał strzelić ostrym nabojem do przebitego i leżącego już na ziemi trupa Balikowego. Drugi z wieśniaków ze Stryszowa raniony skonał w drodze do domu na „dróżkach“, jak zaś bezwzględnie żandarmerya obchodziła się z ludnością wiejską i czeladzią kalwaryjską, świadczy okoliczność, że trzecią ofiarą dogorywającą w szpitalu zebrzydowskim jest niejaki Klnska z Lanckorony, raniony z tyłu w krzyże silnem uderzeniem kolby. Nie obeszło się także bez szwanku ze strony żandarmów, z których trzej odnieśli ciężkie rany, jednemu nawet żebra połamano, inni zaś wyszli z guzami. Żydzi tymczasem wśród tej krwawej walki żandarmów i straży ogniowej z wieśniakami pochowali się.

Krakowski komitet uroczystości odsłonięcia pomnika Mickiewicza zadecydował wobec zgłoszenia się stowarzyszeń socyalistycznych z chęcią wygłaszania mów, iż żadne ze stronnictw lub partyj politycznych nie będzie dopuszczone do głosu, przemawiać będą jedynie tylko przedstawiciele instytucyj lub sfer społecznych. Komitet podzielił się na 7 sekcyi, zatwierdził termin uroczystości na 27 i 28 czerwca b. r., postanowił zaprosić na uroczystość rodzinę wieszcza, oraz wszystkich dawniejszych i teraźniejszych członków komitetu budowy pomnika.

W Krakowie zbankrutował Jakób Horowitz, właściciel składu sukna. Pasywa wynoszą około dwakroć a Horowitz umknął do Ameryki.

Straszny wypadek kolejowy. Z Bozen telegrafują, że opodal na linii kolejowej został w nocy przejechany przez pociąg osobowy drożnik kolejowy. Nikt wypadku nie zauważył i drożnik ciężko pokaleczony został na szynach, poczem przejechały po jego nogach jeszcze następne trzy pociągi towarowe. Nieszczęśliwca znaleziono dopiero nad ranem konającego wśród strasznych mąk.

Egzamin dojrzałości w gimnazyum prywatnem OO. Jezuitów w Bąkowicach pod Chyrowem odbył się w dniach 25, 26 i 27 b. m. Wszyscy, którzy przystąpili do egzaminu, złożyli go z pomyślnym skutkiem. Nazwiska ukończonych abituryentów są następujące: Balicki Wacław (z odzn.), Bronikowski Kazimierz, Byszewski Konstanty (z odzn.), Dunin Stefan, Freund Maryan, Goltental Ludwik (z odzn.), Grudziński Stefan, Januszkiewicz Władysław, Kawski Wacław, Kowalewski Kazimierz, Kroebl Adam, Lapka Józef, Nahlik Karol, Olszański Stanisław, Paprocki Władysław, Piątkiewicz Bronisław, Sabatowski Antoni (z odzn.), Sawicki Jan (z odzn.), Seyfarth Ludwik, Skrowaczewski Jan, Wolski Mieczysław, Zatwarnicki Antoni.

Namiestnik hr. Piniński przyjmuje dziś uroczyście w Tarnopolu.

W czasie pobytu hr. Pinińskiego w Grzymałowie, była u niego także deputacya stowarzyszenia rękodzielników, którą tworzyli pp.: Lateiner, Krzyżanowski, Horochowski, Schwarz i Chrupowicz. Imieniem stowarzyszenia przemówił p. Lateiner, składając p. namiestnikowi życzenia a zarazem prosząc o zajęcie się sprawami przemysłu i rękodzieł. Hr. namiestnik dziękując, zaznaczył, iż są to sprawy doniosłego w naszym kraju znaczenia i że zamierza im baczną poświęcić uwagę.

Rada szkolna kraj. zamianowała nauczycielami w szkołach ludowych: Józefa Pleszkiewicza nauczycielem 1-klasowej szkoły w Zabłotcach; Tomasza Steligę, nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Szuparce; Zofię Dzikowską, starszą nauczycielką 4 klasowej szkoły w Skawinie; Leona Onyszkiewicza, nauczycielem 1-klasowej szkoły w Brzeżcu; Włodzimierza Kuźmowa, nauczycielem 1-klasowej szkoły w Horożannie małej; Mikołaja Faszczewskiego, nauczycielem 1 klasowej szkoły w Fitkowie, Maryę Ciećkiewiczównę stałą nauczycielką 1-klasowej szkoły w Dzikowie starym, Herminę Siwakównę, nauczycielką 1 klasowej szkoły w Oparacg, Au. Matkowską, nauczycielką 1 klasowej szkoły w Dołhem ad Medenice, Stefanię Duminównę, nauczycielką 1-klasowej szkoły w Schodnicy; Cypryana Ziółkowskiego nauczycielem 1 klasowej szkoły w Swidowie; Paulinę Czerwińską, nauczycielkę młodszą 1 klasowej szkoły w Wierzbowcu; Albina Freunda nauczycielem kierującym 2 klasowej szkoły w Ostrowie; Bazylego Elijowa, nauczycielem 1-klasowej szkoły w Maliczkowicach; Myaksymiliana Kobaniego, nauczycielem 1-klasowej szkoły w Gładyszowie, M. Aleksandrównę, naucz. młod. 2-kl. szk. w Ptaszkowej, S. Kołodziejównę nauczycielką młodszą 6-kl. szkoły żeńskiej w w Trembowli; Maksymiliana Raczyńskiego nauczycielem kierującym 3-klasowej szkoły ludowej w Kupczyńcach; Helenę Stanowską, nauczycielkę młodszą 5-kl. szkoły mieszanej w Grybowie; Anielę Zawadzką, nauczycielką młodszą 3-kl. szkoły ludowej w Ottynii; Anielę Makarewiczównę, starszą nauczycielku 5-kl. szkoły żeńskiej w Kamionce strumiłowej, Bronisława Żelechowskiego, nauczycielem młodszym 6-klasowej szkoły męskiej w Brodach, Filipa Śliwińskiego, nauczycielem młodszym 5-klasowej szkoły męskiej w Jaworowie.

Uchwaliła przekształcić od 1 września 1898 szkoły ludowe: jednoklasowe w Putiatyńcach (powiat Rohatyn), w Okulicach (pow. Bochnia), w Staremmieście (pow. Łańcut), w Piotrowicach (pow. Wadowice) na dwuklasowe; pięcioklasową w Staremmieście na czteroklasową.

Misye. Celem zapobieżenia dalszemu przechodzeniu włościan z Tuczemp, Pstrowia i Łowiec, powiatu jarosławskiego z obrządku grecko-kat. na łaciński, odbywały się w maju w cerkwi parafialnej w Ostrowie misye kierowane przez 3 misyonarzy zakonu OO. Bazylianów. Na zakończenie misyi przybył dnia 18 maja ks. biskup Czechowicz w asystencyi prałata ks. Wojtowicza z Przemyśla, a przyjęty uroczyście odprawił mszę św. w cerkwi ostrowskiej poczem nauczał lud. Następnie zwiedził cerkiew filialną w Tuczempach, skąd ze stacyi kolejowej Radymno powrócił do Przemyśla. Uroczyste przyjęcie ks. biskupa w Ostrowie i Tuczempach, odbyło się w obecności starosty p. Szczurowskiego.

Pożary. W Rzeszowie wybuchł w sobotę 28 maja pożar w domu p. Szybowiczowej. Tu wszczęty ogień rozszerzył się na domek kryty słomą, również własność wymienionej wdowy, zamieszkały przez jedną rodzinę izraelicką. W czasie pożaru tego domku o słomianej strzesze godnym podziwu był moment gdy lokatorka, izraelitka która w chwili wybuchu ognia była gdzieś w mieście, dowiedziawszy się o wypadku przybiegła zadyszana na miejsce katastrofy i widząc, że wszystkie jej rzeczy są zagrożone od nieubłaganego żywiołu, rzuciła się w płomienie, nie bacząc na niebezpieczeństwo osobiste, aby przynajmniej uratować gotówkę, podobno 200 zł. w papierach, schowane w łóżku, co jej się też najzupełniej udało.

W Stryju wybuchł 28 maja pożar w lodowni, którą dzierżawi propinacya. Szkoda wynosi około 3000 zł.

Samobójstwo. Na torze kolejowym obok Dajworu znaleziono zwłoki nieznanego mężczyzny w wieku około lat 30 z rozbitą czaszką. Śledztwo wykazało, iż był to Wincenty Zając, służący. Z listu zaś jego pisanego do rodziny w Niegowieci dowiedziano się, iż popełnia samobójstwo rzucając się na szyny kolejowe, życie bowiem sobie zmarnował.

Wozy sypialne. Dyrekcya kolei państwowych zawiadamia nas, że od 1 czerwca do 15 września nie będą kursowały wagony sypialne przy pociągach pospiesznych między Krakowem a Podwołoczyskami.

Ostatnie wiadomości.

W środę popołudniu odbyło się posiedzenie pełnego centralnego komitetu pod przewodnictwem Stanisława hr. Stadnickiego, w którem wzięli udział członkowie komitetu: pp. Gniewosz Stanisław, Jędrzejowicz Franciszek, dr. Krzysztofowicz Mikołaj, Męciński Józef, dr. Ostaszewski-Barański, Rayski Albin, Romanowicz Tadeusz, dr. Skałkowski Tadeusz, hr. Szeptycki Jan, dr. Vogel Aleksander i Zagórski Eustachy. Nadto w posiedzeniu wzięli udział delegaci powiatów sanockiego, jasielskiego, liskiego, dobromilskiego itd. tworzących V kuryę sanocką. Do chwili wydania numeru (godz. 7 wieczorem) trwa dyskusya i uchwała nie zapadła.

Rada państwa.

(Telegramy i telefonematy.)

Wiedeń 1 czerwca.

Dzienniki zapowiadają burzliwe posiedzenia rozpoczynającej się dziś na nowo Rady państwa, a równocześnie donoszą, iż na wczorajszej konferencyi ministeryalnej, która zastanawiała się nad sytuacyą, miało zapaść postanowienie odroczenia parlamentu choćby już nawet w sobotę 4 czerwca, a nie później jak koło 16 czerwca, jeśli widocznem będzie, że parlament nie jest zdolnym do pracy. Po odroczeniu Izby posłów, być może, nastąpiłoby i rozwiązanie parlamentu.

Rząd na dzisiejszem posiedzeniu przedłoży projekt ustawy o podatku od cukru, a jak niektórzy mówią i o zniesieniu stempla od gazet i kalendarzy z nowym rokiem 1899.

Wiedeń d. 1 czerwca.

Neue fr. Presse powiada, że obecna sesya parlamentarna rozpoczyna się pod niepomyślną wróżbą. W dalszym ciągu uderza na hr. Thuna zapytując czego właściwie chce, bo dotychczas znany jest jego program tylko z tego co powiedział przy rozpoczęciu dyskusyi językowej. Wówczas oświadczył, że cofnie rozporządzenia językowe, jeśli Niemcy i Czesi wzajemnie się porozumieją. Ależ to doskonałe — woła *Neue fr. Presse*, jeśli przyjdzie porozumienie do skutku, to hr Thun będzie zupełnie zbyteczny.

Vaterland zarzuca Niemcom, że widocznie nie zależy im na rozwiązaniu sprawy językowej, skoro sami starają się dyskusyę nad nią przewlekać. Wiele pism austryackich i zagranicznych mówiło w ostatnich czasach o zbliżającym się absolutyzmie. Dziś mamy już w Austryi absolutyzm ale Schoenerera i stojących pod jego komendą stronnictw obstrukcyjnych.

Deutsches Volksblatt powiada, że niemożliwość rządzenia w Austryi na podstawie dotychczasowego systemu jest już dostatecznie udowodnioną, należy więc podjąć rewizyę konstytucyi w duchu narodowościowo federalistycznym.

Wiedeń d. 1 czerwca.

Przed otwarciem dzisiejszego posiedzenia parlamentu, zebrał się na naradę niemiecki klub postępowy. Po omówieniu wypadków z ostatnich czasów, stwierdzono, że akcya rządu zdradza usposobienie wrogie Niemcom i wyrażono rządowi z tego powodu żywe niezadowolenie. Co do parlamentarnego traktowania sprawy rozwiązania rady miejskiej w Gracu, uchwalono przyłączyć się do kroków, podjętych przez niemieckie stronnictwo ludowe.

Wiedeń d. 5 maja.

Niemieckie stronnictwa obstrukcyjne nastawiały już poprzednio tyle wniosków nagłych, że nie mają obecnie sposobu wywołania natychmiastowej dyskusyi w sprawie zajść w Gracu. Wniosek nagły musi czekać kolei, aż zostaną załatwione wnioski nagłe wcześniej postawione.

Dzisiejsze posiedzenie.

Wiedeń d. 1 czerwca.

Zagajając dzisiejsze posiedzenie, prezydent dr. F u c h s w gorących słowach uczcił pamięć zmarłego arcyksięcia Leopolda. Następnie odczytano cały szereg przedłożeń rządowych, a między temi projekt ustawy, znoszącej stempel dziennikarski i kalendarzowy od 1 stycznia 1899; projekt ustawy zaprowadzającej podatek od sprzedaży cukru, przedłożenia: normujące sprawę tytułów inżynierskich, w sprawie statystyki robotniczej, prowizoryum budżetowe na drugie półrocze 1898, tudzież projekt ustawy o podatku konsumcyjnym od spirytusu i cukru.

Następnie zawiadomił prezydent Izbę, że na wakujące miejsce jednego członka Trybunału państwowego, w miejsce hr. Pinińskiego, przedstawiono następujące terno kandydatów: dr. Madeyski, dr. Skałkowski i dr. Weigel.

Po odczytaniu pisma sądu, domagającego się wydania Daszyńskiego, nastąpiły interpelacye i wnioski:

P. G r o s s wnosi interpelacyę w sprawie zakazu używania na festynie ludowym we Wiedniu chorągwi o barwach czarno czerwono-złotych (są to kolory cesarstwa niemieckiego.

P. H o c h e n b u r g e r stawia nagły wniosek wzywający rząd do zniesienia rozporządzenia namiestnika styryjskiego, rozwiązującego radę miejską w Gracu.

P. F u n k e stawia wniosek o zmianę ustawy wojskowej tj. o zniesienie drugiego roku służby dla tych ochotników, którzy nie złożą egzaminu oficerskiego.

P. H o c h e n b u r g e r interpeluje w sprawie nominacyi hr. Gleispacha prezydentem wyższego sądu w Gracu.

P. H o f m a n n - W e l l e n h o f stawia wniosek o uwolnienie od wszelkich opłat skarbowych fundacyi z okazyi jubileuszu cesarskiego.

P. L e c h e r interpeluje w sprawie napadu na studentów niemieckich w Eibenschütz na Morawach.

P. I r o żąda zakazu zatrudniania robotników nie mających skończonych lat 16.

Ks. S t o j a ł o w s k i interpeluje z powodu konfiskaty wyborczego pisemka ulotnego pt. „Modlitwa chłopa“.

Po odpowiedziach ministrów handlu i kolei na dawniej wniesione interpelacye, zażądał głosu przed przystąpieniem do porządku dziennego poseł styryjski p. H o f f m a n - W e l l e n h o f i domagał się rozpoczęcia natychmiast dyskusyi w sprawie wniosku jego co do rozwiązania rady miejskiej w Gracu. Mowca żądanie swoje uzasadnia tem, że rząd naruszył autonomię gminną, że żandarmeryą, którą dodał policyi, sprowokował ludność itd. W czasie przemówienia tego powstaje w Izbie hałas, Schönerer krzyczy: „Bośniacka gospodarka, precz z nią, Bośniacy nie należą do nas“, Wolff również wykrzykuje, a gdy socyaliści siedzą spokojnie i nie dopomagają mu w robieniu awantur woła: „Oto ck. socyaliści“. Ci w odpowiedzi wołają do prusofilów: „Nie będziemy wam kasztanów z pieca wyciągać“.

Prezydent dr. F u c h s oświadcza, iż mógłby tylko wówczas zadość uczynić życzeniu p. Hoffmana, gdyby temu nikt z Izby się nie sprzeciwił. W tej chwili poseł młodoczeski zapisuje się do głosu, co obstrukcya przyjmuje okrzykiem: „aha“.

E n g e l protestuje przeciw bezzwłocznej dyskusyi nad wnioskiem Hoffmanna i przypomina, że w swoim czasie Schoenerer żądał, aby wnioski nagłe załatwiane były w porządku, jak je wnoszono. Mowca zresztą sądzi, iż ważną rzeczą jest ukończenie będącej na porządku dziennym dyskusyi w sprawie językowej.

Prezydent oznajmia, iż skoro nie ma ogólnej w Izbie zgody na uczynienie zadość żądaniu p. Hoffmanna, przystępuje do dalszego ciągu rozprawy językowej.

Pierwszy mowca p. H o f f m a n - W e l l e n h o f oświadcza, że postępowanie prawicy wcale go nie dziwi. Mowca krytykuje akcyę Badeniego i zarzuca hr. Thunowi, iż z błędów swego poprzednika niczego się nie nauczył, ponieważ w te same błędy popada. Jakkolwiek przedmiotem dyskusyi jest sprawa językowa mowca wplata w swe przemówienie zajścia grackie, dowodząc, iż niesprawiedliwem jest pomawianie ludności w Gracu o nieprzychylne usposobienie dla wojskowości.

W dalszym ciągu swych wywodów mowca występuje przeciw młodoczechowi p. Englowi, z powodu jego opozycyi przeciw natychmiastowemu wzięciu pod rozprawę wniosku o zniesieniu rozporządzenia rozwiązującego radę miejską w Gracu. Wogóle bardzo znaczną część wywodów swoich poświęcił p. Hoffmann-Wellenhof zajściom w Gracu, a bardzo małą sprawie językowej, i wyraził tu zdanie, że ze wszystkich kłopotów może rząd wyjść tylko przez zniesienie rozporządzeń językowych.

Godzina 3 popołudniu; zabiera głos p. Forst.

Telegramy i telefonematy

Wiedeń 1 czerwca.

Ustawa o podwyższeniu płac urzędniczych została już cesarzowi do sankcyi przedłożoną, a będzie opublikowaną i wejdzie w życie równocześnie z ustawą o podatku od sprzedaży cukru.

Wiedeń 1 czerwca.

„Wiener Ztg.“ ogłasza obwieszczenie całego gabinetu w sprawie uchwały Rady państwa co do rozporządzenia cesarskiego, tyczącego się dostarczenia ze skarbu państwa pomocy okolicom, dotkniętym klęskami elementarnemi.

Budapeszt 1 czerwca.

Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu węgierskiego minister skarbu Lukacs przedłożył ustawę o przedłużeniu prowizoryum podatku od cukru i spirytusu.

Grac 1 czerwca.

Agitacya nie ustaje mimo energicznych środków władzy. Studenci rozwijają szaloną czynnność agitacyjną. Rada miejska nie wnosi rekursu przeciw rozwiązaniu, aby uniknąć zwłoki w rozpisaniu nowych wyborów do reprezentacyi miejskiej.

Rzym 1 czerwca.

Skład nowego gabinetu będzie prawdopodobnie taki: prezydent Rudini, sprawy zagraniczne Capelli, finanse Luzatti.

Berlin 1 czerwca.

„Nordd. Allg. Ztg.“ zaprzecza, jakoby między Niemcami a Portą toczyły się rokowania względem wydzierżawienia przy zatoce Perskiej miejsca na stacyę węglową.

Londyn 1 czerwca.

Wedle „Timesa“, ustanowiono komisyę dla załatwienia sporu między Kanadą a Stanami Zjednoczonymi. Ambasadorowie francuski, rosyjski i niemiecki urzędownie zapytali, czy postanowienie ustawowego uregulowania sprawy Alaski uważać należy jako wstępny krok przymierza amerykańsko-angielskiego.

Wojna.

Madryt 1 czerwca.

* Izba posłów uchwaliła wczoraj ustawę zabraniającą wywozu za granicę monety srebrnej.

Madryt 1 czerwca.

* Rada ministrów skutkiem protestu Anglii, iż dalszą fortyfikacyę wzgórz naprzeciw Gibraltaru uważałaby za pierwsze kroki wojenne, postanowiła dalsze roboty około tych fortyfikacyj powstrzymać.

Nowy Jork 1 czerwca.

* Wedle doniesienia z Key West amerykańska flota transportowa udała się do Cap Maisil gdzie dopiero postanowionem zostanie, czy wylądowanie nastąpić ma w San Jago (na Kubie) czy też na Portorico.

Nowy Jork 1 czerwca.

* Wedle „Tribune“ naczelny dowódca wojsk amerykańskich jenerał Nelson A. Miles udał się na plac boju.

Keywest 1 czerwca.

* Powrócił tu parowiec „Florida“, któremu udało się wysadzić na brzeg Kuby zorganizowanych i uzbrojonych w Tampa 400 Kubańczyków.

Dowódzca dywizyi amerykańskiej, blokującej Hawannę jest kapitan Backer.

Nowy Jork 1 czerwca.

* Admirał Schley donosi, że zbadał port San Jago de Kuba i przekonał się, że fortyfikacye fortu są o wiele silniejsze, aniżeli pierwotnie przypuszczał. Flota hiszpańska zdradziła obecność swoją w porcie tem, iż zbliżającą się flotę amerykańską przyjęła ogniem działowym.

Londyn 1 czerwca.

* Jak depesza z Port au Prince pod datą wczorajszą potwierdza, odbyła się wczoraj bitwa pod Santjago de Cuba. Rozpoczęła się o godzinie 2 po południu. Eskadra amerykańska, złożona z 14 okrętów z flagą admirała Sampsona i licznych torpedowców, bombardowała silnie twierdze portowe. Szczególnie ostrzeliwany był port Castillo. Około godziny 4 kanonada była najsilniejszą.

Madryt 1 czerwca.

* Wszelkie pogłoski o bitwie morskiej pod Santjago są zmyślone. Stało tam ostatnim razem dwanaście okrętów amerykańskich, których przeważna część już na zachód odpłynęła. Krążownik hiszpański „Terror“ przybył do San Juan na Portorico.

Madryt 1 czerwca.

* Dzienniki ostro protestują przeciw sposobowi w jaki Anglicy neutralność zachowują, skoro krążownikowi amerykańskiemu „Harvardowi“ pozwolili na Jamaice nabrać 600 tonn węgla. Gubernator angielski w Hongkongu ogłosił dekret, zabraniający wywozu broni dopiero wtedy, gdy Amerykanie wywieźli broń, przeznaczoną dla powstańców filipińskich.

W Hiszpanii na prowincyi coraz gorzej; wiele fabryk ustało, tysiące robotników bez zajęcia. Subskrypcya narodowa doszła już do 26 i pół miliona franków.

Nowy Jork 1 czerwca.

* Z Hawany nadeszła tu depesza, że flota amerykańska ostrzeliwa trzy baterye lądowe koło Santjago de Cuba, równocześnie zaś walczą okręty amerykańskie z hiszpańskimi. Ogień działowy jest niesłychanie gwałtowny, zwłaszcza tam, gdzie floty walczą ze sobą.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń d. 31 maja. Na poniedziałkowy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 3614 sztuk.

Płacono 27 do 29, 30 do 32, 33 do 35 zł. za 100 kilo wagi żywej.

Teodor Romaszkan, dom komisowy bydła we Wiedniu Wassergasse 23.

Wiedeń d. 1 czerwca. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano: Alpiny 163·20, Kredyty węgierskie 400·50, Anglo banki 157·50, Unionbanki 297·—, Losy tureckie 60·50, Staatsbany 361·37, Tytoniowe 129·25, kolei Elbethal 263·50. Bank dla krajów koronnych 229·2., Bank związkowy 270·—, Węgierska renta papierowa 99·20, Kredytowe ziemskie —·—, Kredyty 359·50. Rimamurania 254·—. Rubel papierowy —·—.

Berlin d. 1 czerwca. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano: Kredyty 224·80 Staatsbany 153·75, Lombardy 31·37, Losy tureckie 11·475.

Budapeszt d. 1 czerwca. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano: Kredyty węg. —·—, Węg. pożyczka prem. —·—, Węgierski bank kredyt. 401·50, Węgierski bank eskontowy 253·—, Węgierski bank hipoteczny 255·—, Węgierska renta koronowa 99·30, Rimamurania 255·75.

Wiedeń d. 1 czerwca. (Telegram „Gazety Nar.“) Dzisiaj o godzinie 2 minut 20 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 359·—, węg. zakład kredytowy 401·—, anglobanki 157·50, lenderbanki 229·25, koleje państwowe 361·75, elbethal —·—, akcye tytoniowe 129·50 alpiny 163·30, losy tureckie 60·60, unionbanki 297·50, ruble 12.·25.

Z rynków towarowych.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków d. 31 maja.

Targ dzisiejszy był bardzo ożywiony, a tranzakcye w pszenicy prawie się żadne nie odbyły i dlatego ceny tejże pozostawiamy zeszłotygodniowe.

Żyto zaś było więcej poszukiwane i podniosło się w cenie o 15—20 centów.

Jęczmień i owies trzymały się do tego czasu w cenie, dziś jednak ceny i tych produktów spadły o 10—15 centów.

Płacono pszenicę białą n. 11·50 do 12·50 zł., czerwoną nową 12·— do 12·75 zł., żółtą n. 12·— do 12·75 zł., żyto 9·50 do 9·90 zł., jęczmień browarny 0·— do 0·— zł., na paszę 7·60 do 8·10 zł., owies od 8·— do 8·85 zł., owies do siewu 0·— do 0·— zł. Koniczyna czerw. — do — zł., biała — do —. rzepak —·— do —·—, wyka od 0·— do 0·— zł. bób 0·— do 0·— zł., kukurydza 0·— do 0·—. Wszystko 100 kilogramów.

Wiedeń dnia 30 maja.

Ważniejsze zmiany cen w ubiegłym tygodniu na rynku tutejszym były następujące:

	najniższe	najwyższe
pszenica na maj-czerwiec	12·68	13·47
pszenica na jesień	9·90	10·31
żyto na wiosnę	—·—	—·—
żyto na jesień	7·65	7·90
owies na wiosnę	—·—	—·—
kukurudza na maj-czerwiec	5·59	5·90
kukurudza na lipiec-sierpień	5·59	5·95

Przyjechali do Lwowa

Dnia 1 czerwca.

Hotel Europejski. A. Raszewski z Ruscio, S. Udrycki z Mostów, F. Stanek z Wiszenki, dr. Dworski z Przemyśla, O. Sala z Wysocka, hr. M. Kruzensztern z Niemirowa, K. Suchodolski z Równego.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1898.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg przychodzi do Lwowa:

Pociąg	godzina	
osobowy	6·45	z Ickan (Suczawy, Husiatyna, Kałusza)
„	7·30	z Zimnej Wody od 8. maja do 11. września włącznie.
„	7·40	z Janowa
„	7·50	z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
„	7·55	ze Sokala i Rawy ruskiej
„	8·05	z Ławocznego (Pesztu) Kałusza, Chyrowa, Stryja
„	8·15	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	9·05	z Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wieliczki, Orłowa przez Tarnów od 15 czerwca do 15 września), z Mezö-Laborcz (Pesztu), Chyrowa przez Przemyśl
„	10·35	z Ickan (Suczawy).
„	10·45	z Jarosławia, Lubaczowa
„	1·01	z Janowa
pospiesz.	1·30	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Chabówki i Now. Sącza przez Tarnów, Rzeszów lub Przemyśl
osobowy	1·40	ze Skolego, Stryja (z Hrebenowa tylko od 10 lipca do 31 sierpnia) Kałusza, Chyrowa.
pospiesz.	1·50	z Czerniowiec, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Kałusza
„	2·15	z Podwołoczysk (Kijowa), Kozowy, Husiatyna, Brodów na dworzec Podzamcze
„	2·30	z Podwołoczysk i t. d. jak wyżej na dworzec główny
osobowy	5·00	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Kozowy, Brodów na dworzec Podzamcze
„	5·25	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
„	5·40	z Ickan, Suczawy, Berhometu, Seretu, Kozowy, Podwysokiego
„	5·55	ze Sokala, Bełzca i Lubaczowa
Noc		
osobowy	3·04	z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze
„	3·30	z Podwołoczysk na dworzec główny
„	5·10	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy) z Chabówki i Orłowa przez Tarnów, Rzeszów i Przemyśl; Sambora przez Przemyśl
„	6·1	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Nadbrzeża, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl.
„	7·5	z Janowa od 1. do 31. maja wł. i od 16. do 30. września wł. codziennie; od 1 czerwca do 15 września w niedziele i święta
„	8·1	z Brzuchowic tylko od 8. maja do 11. września wł.
„	8·31	z Brzuchowic tylko od 1 lipca do 15 sierpnia.
„	8·40	z Krakowa, Lubaczowa i Jarosławia, z Jasła, Krosna, Sanoka M. Laborcz (Pesztu) przez Przemyśl, z Orłowa przez Tarnów od 1 lipca do 30 września; z Jasła przez Rzeszów;
osobowy	8·53	z Zimnej Wody tylko w dnie powszednie.
„	9·10	z Krakowa, Krosna, Iwonicza, Mezö-Laborcz przez Przemyśl, Wieliczki, Lubaczowa przez Jarosław Jasła, Rymanowa,
„	9·39	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów na dworzec Podzamcze
„	9·45	z Ickan (Gałaczu, Jass) Suczawy, Kimpolunga, Husiatyna, Podwysokiego, i Kozowy;
„	9·59	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów na dworzec główny
„	12·05	z Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Chyrowa, Borysławia.
„	12·15	ze Skolego, Kałusza, Borysławia.

Pociąg odchodzi ze Lwowa.

Pociąg	godzina	
pospiesz.	6·00	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kozowy z dworca głów
„	6·05	do Ickan, Kozowy, Husiatyna, Suczawy
„	6·15	do Podwołoczysk (Kijowa), Brodów, Kozowy z dworca Podz.
„	8·35	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Rozwadowa, Nadbrzeża, Orłowa przez Tarnów
osobowy	8·50	do Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Chyrowa, Stróża przez Tarnów
„	9·15	do Skolego, Hrebenowa od 10 lipca do 31 sierpnia, Kałusza, Chyrowa
„	9·25	do Janowa
„	9·35	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca Podzamcze
„	9·53	do Podwołoczysk itd. jak wyżej z dworca Podzamcze.
„	9·55	do Bełzca, Rawy ruskiej, Sokala i Lubaczowa
„	10·55	do Ickan, Sopowa, Berthometu, Radowiec, Suczawy
„	12·50	do Janowa od 1 lipca do 15. września w niedziele i święta
pospiesz.	1·55	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) i Brodów z dworca głównego
„	2·08	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów z dworca Podzamcze
osobowy	2·15	do Brzuchowic tylko od 8 maja do 11 września w niedziele i święta.
pospiesz.	2·40	do Ickan, Podwysokiego Kozowy, Kałusza, Husiatyna, Körösmezo, Seretu (Jass, Bukaresztu)
„	2·50	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów, Chabówki (przez Rzeszów lub Tarnów
osobowy	3·00	do Stryja, Skolego tylko od 1. maja do 30 września wł.; Borysławia Chyrowa
„	3·11	do Janowa
„	3·16	do Zimnej Wody tylko od 8 maja do 11 września
„	3·26	do Brzuchowic tylko od 8 maja do 11 września
„	4·55	do Jarosławia, Sambora przez Przemyśl.
Noc		
osobowy	4·10	do Krakowa (Wiednia) Chyrowa, Sambora, Mezö-Laborcz (Pesztu) Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna przez Przemyśl, Jasła przez Rzeszów, Wieliczki
„	5·20	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Borysławia
„	6·20	do Janowa od 1 czerwca do 15 września tylko w dnie powszednie
„	6·30	do Ickan, Radowiec, Kimpolung, Suczawy
„	6·40	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Mezö-Laborcz (Pesztu) Orłowa przez Tarnów od 15 czerwca do 15 wrz.
„	6·55	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·00	do Ławocznego, (Munkacza, Pesztu) Chyrowa, Kałusza
„	7·10	do Sokala, Rawy ruskiej
„	7·15	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	8·4	do Janowa od 1 maja do 31 maja i od 16 września do 30 września codziennie; od 1 czerwca do 15 września w niedziele i święta
„	10·05	do Ickan (Jass, Gałaczu) Husiatyna, Kałusza, Szeparowiec Nowosielicy, Suczawy
pospiesz.	10·40	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (przez Przemyśl) Jasła, Chabówki, Orłowa (przez Rzeszów) Chabówki, Orłowa (przez Tarnów) Rozwadowa
osobowy	11·00	do Podwołoczysk i Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna z dworca głównego
„	11·27	ten sam z dworca Podzamcze

Nocne godziny od 6·10 wieczór do 5·59 rano odznaczone są podkreśleniem liczb minutowych i objęte są **tłustemi** *ramkami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ul. Trzeciego Maja w Hotelu Imperial, udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.*

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej*, lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową*, jako na źródło, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej*.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki,